

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POSWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym wrocławskim.

(Ciąg dalszy).

Głównem zajęciem wikaryuszów katedry, jest śpiewanie godzin kanonicznych z brewiarza i odprawianie mszy funduszowych. Jak pokazuje wizyta biskupa Rozdrażewskiego z r. 1582, wikaryusze katedry wrocławskiej śpiewali w niedziele i święta tylko drugi i trzeci Nokturn jutrzni z Laudesami, a w dni powszednie całą jutrznię, nadto Nonę i kompletę codziennie; Prymę zaś i Tercyę tylko w dni powszednie, Nieszpory zawsze wraz ze szkołą. Szkoła znowu w niedziele i święta, wraz ze swoim nauczycielem, pod przewodnictwem jednego wikaryusza, na którego tydzień *rectura chori* przypadła, odśpiewywała z jutrzni pierwszy Nokturn, Prymę i Tercyę, a Sekstę z chórem wikaryuszów. W Boże Narodzenie i większe uroczystości, szkoła śpiewała całą jutrznię. Ten sam porządek był za biskupa Macieja Lubieńskiego 1632 r. i dalej do upadku szkoły, jaki nastąpił wśród wojen szwedzkich, około r. 1660 lub 1670, a podobno i dłużej, dopóki tylko kapituła utrzymywała nauczyciela śpiewu dla szkoły swojej. W obowiązkach tych Collegium Vicariorum było pilne i tę sławę swoją utrzymało dłużej niż inne katedry polskie. Gdy bowiem w innych śpiewanie godzin kanonicznych ze zmianą położenia kraju różnemi czasy ustalo, ta jedna katedra, przy liczbie nawet sześciu lub pięciu wikaryuszów, nie przestała pilnować dawnego porządku nabożeństwa, ile to na słabe siły uszczuplonego bardzo Collegium możliwe było. Dobieranie do Collegium uzdolnionych księży, przez surowe próby i egzamina, dawnemi ustawami przepisane, dowodzi już tego dostatecznie. Pokażemy jeszcze jak sami wikaryusze pilnowali się i jak mocno dbali o zachowanie starych tradycyj swego Collegium. Wybaczycy czytelnik, że gdy zakres tego pisma nie po-

zwala nam rzeczy przedsięwziętej traktować obszernie, zmuszeni jesteśmy znowu uciec się do sposobu pisania kronikarskiego, przywołując fakta, z których łatwo odpowiednio wyprowadzić wnioski.

Wspomnieliśmy, że Collegium Vicariorum urządzone było na wzór kapituły kanoników, a wskutek tego, między ustawami swemi miało także obowiązek odbywania posiedzeń czyli *kapitul tygodniowych i generalnych*. Kapituła katedralna odbywała sesye tygodniowe w czwartki, generalne nazajutrz po Trzech Królach i po uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. Wikaryusze zaś tygodniowe zebrania mieli w piątki, rano po jutrzni, w zakrystyi swojej; generalne po święcie Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia), potem przeniesione na dzień drugi lub trzeci stycznia, oraz na św. Wita (15 czerwca), odbywane o godz. 1 po południu w domu swego Wicedziekana, lub w kuryi i pod przewodnictwem pralata dziekana katedry. Na tygodniowych napominali się wzajemnie do pilnego pełnienia obowiązków; na generalnych ważniejsze sprawy Collegium swego załatwiali i brali przestrogi od dziekana, lub swego wicedziekana, którego urząd był dożywotni. Na tych to zebraniach czytamy, iż przechadzanie się po chórze i przechodzenie z jednej stali do drugiej, rozmowy i śmiechy w kościele, jako obrażające Boga i lud gorszące, surowo zakazane: taki ponosił karę nieobecnego, to jest płacił gr. 8 (1580). Do chóru przychodzić powinni w komży, hebdomadarz ma tam brać stulę. Gdy śpiewają, nie wolno obracać się twarzą do ściany, ani tyłem do ołtarza, lub czynić co takiego coby przeszkodę innym sprawiało. Na procesyach i stacyach zachować się poważnie. Rector chori ma wprzód oficjum przejrzeć i uważać, aby się w czem nie pomylił; młodszy zaś przygotować się aby błędów w wymawianiu i śpiewie nie robili. Na responsoria wszyscy wychodzić winni do pulpitu, aby je razem i zgodnie śpiewali: są to ustawy wydane na sesyach r. 1563 i 1571. W obu tych latach zakazano także, aby żaden z nich do kościoła boso nie przychodził: nullus etiam nudis pedibus ad ecclesiam accedere audeat: co jest wielce ciekawem, gdyż nie może być prostem tylko powtórzeniem podobnej ustawy synodalnej z XIII w. dawno zapomnianej, ale musi być chyba zakazem faktu spełnianego. Z kolei też asystować powinni panom kapitulnym za dyakona i subdyakona, a nie wyręczać się przez mansyonarzy, chyba w ważnej potrzebie, i tylko przez confratrów (1599). W chórze brać mają na komże mucety (almutia, dalmutia), czarne sukienne, podbite skórkami wiewiórek, inaczey za nieobecnych uważani i karani. Lecz już r. 1583 z surowości prawa tego zwalniają nieco, dla trudności dostania skórek, jak powiadają, chociaż lasy biskupie naokoło Włocławka obfitowały niegdyś w wiewiórki, dotąd w nich jeszcze spotykane. Z przywileju biskupów wikaryusze obierali zpośród siebie jednego

penitencyarza stałego na cały rok i trzech innych, mających mu dopomagać w adwencie i w poście wielkim: ci słuchając spowiedzi, wolni byli od chóru (1583). Na każdej też sesyi Wicedziekan zachęcał konfratrów do życia pobożnego i praktykowania cnót kapłańskich, oraz zalecał ut psalmodiam in choro diligenter cantent. Nie był to tylko chwilowy pobożny nastrój, wywołany od r. 1580 często Włocławek nawiedzającą zarazą: ale poczucie obowiązku i tradycya z lat dawnych pochodząca, gdyż ustawę tę widzimy i później stale ponawianą.

Z postanowień wydanych na sesyach odbytych w XVII w. następujące zasługują na wspomnienie. Responsoria zaczynać powinien praecantor (wicekantor), a gdy go niema w chórze, wtedy wicedziekan, pod nieobecność zaś tego inni według starszeństwa; przy pulpicie stawać mają jeden obok drugiego i w tyle za tymi tak, aby sobie książki nie zasłaniali (1620). W święta uroczyste, jak w Boże Narodzenie, wszyscy na jutrzni znajdować się powinni, kolejno po dwóch \bar{V} \bar{V} śpiewać i do trzech mszy śpiewanych kapitulnym asystować (1653). Na procesyi resurekcyjnej wikaryusze nosili krzyż i figurę Chrystusa zmarłychwstałego, co było obowiązkiem spełniających w przeszłym tygodniu czynności dyakona i subdyakona na sumach (1654). Przypominają też często rozporządzenie biskupa Rozdrażewskiego, aby śpiewając w chórze psalmy na *Gloria Patri* powstawali z głową odkrytą, z wyjątkiem starców i chorych, którym słabe siły i wątłe zdrowie sprawia trudność, oraz aby w połowie każdego wiersza psalmów czynili przestanek. Za to od wspomnianego biskupa mieli sobie corocznie wypłacane zł. 180 przez proboszcza szpitala Św. Ducha w Inowrocławiu, z dochodów wsi Szpital zwanej. Był to pobożny zwyczaj, praktykowany i w innych polskich katedrach (ob. *Encykl. Kośc.* VI, 261). Zachowywali go wikaryusze tutejsi, dopóki dochodził ich fundusz zapisowy, to jest do zaboru wsi Szpital przez rząd pruski, jak wskazują wzmianki w ich aktach, napotykanne jeszcze w r. 1766 i później nieco, potem zupełnie ustają.

Druga połowa XVII w. zaznaczyła się ciężkimi dla kraju, a zwłaszcza dla Kujaw, klęskami. W m. Lipcu 1655 r. król szwedzki Gustaw Adolf wpadł do Polski. Wojska jego spaliły Włocławek, zrabowały i zniszczyły kościół katedralny. Lud i księża poszli w rozsypkę: ci ledwie po trzech latach dotkliwych klęsk zebrali się znów, 17 Lutego 1659 r., po wypędzeniu Szwedów przez Stefana Czarneckiego. Przez czas ten kościół katedralny był zamknięty, łotrostwy żołdactwa sprofanowany. Wróciło tylko pięciu wikaryuszów do pustych domów. Dotąd kolegium to miało uposażenie dobre i mieszkania przyzwoite, dwadzieścia dworzków z ogrodami, na wzór prałackich. Z tych pozostało zaledwie cztery, reszta przez Szwed-

dów spalone i z ziemią zrównane. Pomieściło się przeto tych pięciu w czterech domach, ale nie mieli z czego żyć, bo wsie z których czynsze i procenty brali, były spalone i zrabowane. Nadomiar nieszczęścia, nim się zdolali uporządkować, wynikła zaraza w m. czerwcu t. r. i znowu miasto opuścić musieli, zostawiwszy jednego do posług religijnych dla umierających. Kilku wróciło wprawdzie w m. marcu 1660 r., lecz znowu zaraza, przechody i rabunki wojsk skonfederowanych, nie pozwoliły im stale przebywać w mieście, dla tego ledwie w r. 1666, to jest po 11 latach, udało się im wznowić w katedrze nabożeństwa według dawnego porządku. Do obowiązków swych sześciu zaledwie stanęło, a lubo fundusze na ich utrzymanie były zbyt szczupłe, chętnie pragnęli powiększyć kolegium swoje dla wznowienia dawnej chwały, jaką Pan Bóg w tej katedrze odbierał, lecz nowych dostać nie mogli. Brak księży zastąpili użyciem jednego kantora, któremu za śpiewanie w chórze płacili tygodniowo 24 gr. Nalegali też na magistra szkoły, aby sam lub przez substytuta wikaryuszom pomagał. Domyślać się można, że po tak długiej przerwie i wśród bardzo odmiennych okoliczności, niektóre dawne pobożne zwyczaje miejscowe spełniane już być nie mogły i niektóre tradycje poszły w zapomnienie. Wikaryusze odwykli nawet od starego porządku i od śpiewu, bo na Boże Ciało i oktawę 1666 r. stanowią, aby na jutrzni V V i niektóre trudniejsze responsoria we dwóch śpiewali, dla uniknięcia zamieszania w chórze i tak nadal zawsze czynić będą, gdy wypadnie officium trudniejsze: a wiadomo, że dotąd nie znali trudności w śpiewach z dawnych swoich antyfonarzy. Dla małej liczby wikaryuszów, polecili też, aby na jutrzniach wszyscy bywali, oprócz mającego zaraz śpiewać wotywę de St. Trinitate, któremu do mszy potrzebne przygotowanie*). Tak samo jak dawniej, na kapitułach swoich przypominali poprzednio wydane ustawy dla pilnego ich zachowania.

(C. d. n.).



*) Wobec znacznej liczby obecnych w chórze osób kapitulnych i niższego kleru, zawsze zwracano na to uwagę, aby do mszy św. kapłani odbywali preparacye i gratiarum actionem. Gdy więc w m. lutym 1720 r. jeden z wikaryuszów bez należytej preparacyi poszedł do ołtarza, wiele tem oburzeni byli prałaci i wikaryusze. Ci ostatni suspendowali go ode mszy na tydzień i posłali na ośmiodniowe rekolekcyje, do klasztoru OO. Reformatów.

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

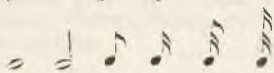
Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

Śpiew *polifoniczny* do najwyższej doskonałości został doprowadzony w XVI w. przez *Palestrynę* (właściwie nazywa się on *Jan Piotr Ludwik z Palestriny* ur. 1526 † 1594 r.).

Gdy więc śpiew wszedł na drogę polifonicznego rozwoju, t. j. gdy pojedyncze głosy śpiewu zaczęły występować w kompozycjach coraz bardziej niezależnie od siebie, aby mogły przy wspólnem jednoczesnem brzmieniu zachować harmonijną zgodę i stanowić jednolitą całość muzyczną, potrzeba już było koniecznie ściśle odmierzyć każdemu głosowi czas, jak długo każdy ton jego melodyi miał dźwięczeć, czego inaczej uczynić nie można było, jak tylko każdy pojedynczy ton kompozycyi oznaczając odnośnie do jego wartości nutami odpowiedniego kształtu. Taki był początek muzyki mensuralnej, t. j. miarowej, w której czas brzmienia każdego tonu nie jest dowolny, nie zależy od długości lub krótkości sylaby, do której się odnosi, jak w śpiewie czysto gregoryańskim, ale jest ściśle, prawie matematycznie odmierzony. I odtąd właśnie datuje się ta różnaitość nut, jaką dziś widzimy w śpiewie nowożytnym.

Pomysł rozczłonkowania nut na rozmaite gatunki z odpowiednim kształtem dla ustalenia dźwiękowego iloczasu, (trwania) jedni przypisują *Francowi z Kolonii* (XII w.), drudzy zaś *Janowi z Moerws* (XIV w.), a za podstawę do takiej klasyfikacyi nut posłużyła właśnie choralna nuta *brevis* ■, jako jednostka miarowa. W pierwszych początkach rozkwitu śpiewu miarowego używano w nim tylko dwóch nut: *brevis* ■ i *longa* ■; *longa* miała matematyczną podwójną wartość *brevis*. Lecz w następstwie tę podwójną miarę tonów uznano za ubogą, ztąd przyjęto troisty pomiar tonów, a mianowicie: z połączenia dwóch długich uformowano *maxima* ■■■. Następnie jeszcze *brevis* podzielono na dwie: *semibrevis* ◆ i *minima* †. Zatem, jak widzimy, śpiew mensuralny rozporządzał już pięciu gatunkami nut: *Maxima* ■■■; *Longa* ■; *Brevis* ■; *Semibrevis* ◆ i *Minima* †. Gdy wreszcie w późniejszych czasach ruch muzyczny (tempo) w mensuralnej muzyce zaczął coraz bardziej się rozdrabniać, potrzeba było i notacyę wzbogacić. Otóż *minima* wydała jeszcze tak zwane: *fusa* ‡ i *semifusa* †. Flamandzcy wprowadzili białe nuty, z których *semibrevis* pozostała jako dzisiejsza *cala* = *minima* jako półnuta ½; z czarnych wyszła *ćwierćnuta* ¼; zaś *fusa* pozostała jak *ósemka* ⅛; a *semifusa*—jako *szesnastka* ⅙. Dziś tę ostatnią dzielią jeszcze na mniejsze czastki i dzisiejsza muzyka rozporządza całym szeregiem rozmaitych nut:



które już to same w sobie już to w stosunku do innych ściśle określają wartość każdego tonu.

d) *Klucze.* Liczba tonów, które służyć mogą do celów muzycznych, dochodzi do 57 (nie wliczając półtonów chromatycznych).

Otóż, aby w takiej masie tonów muzyk lub śpiewak łatwo mógł się orientować, ze względu na to, że ono, jak już wiemy, co ósmy ton powtarzają się te same tylko z coraz wyższym brzmieniem, podzielono je na *oktawy*, czyli ósmiotonowe grupy tonów, każdą nazywając inaczej:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
C	D	E	F	G	A	H	C	D	E	F	G	H	C	D	E	F	G	H	A	H	c	d	e	f	g	a	h
Okt. Sub-kontra				Oktawa kontra				Oktawa Wielka				Oktawa Mała															

29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57
c	d	e	f	g	a	h	c	d	e	f	g	a	h	c	d	e	f	g	a	h	c	d	e	f	g	a	h	c
Oktawa jednokreślna				Okt. dwukreślna				Okt. trzykreślna				Okt. czterokreślna																

co na pięcioliniowym systemie wyraża się w sposób taki:

The image displays two systems of musical notation. The first system consists of a treble clef staff and a bass clef staff. The treble staff contains the notes C, D, E, F, G, A, H, C, D, E, F, G, A, H, C, D, E, F, G, A, H, c, d, e, f, g, a, h. The bass staff contains the notes c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c. Labels below the staves indicate octave ranges: Okt. Sub-Kontra (notes 1-8), Oktawa Kontra (notes 9-16), Okt. Wielka (notes 17-24), and Oktawa Mała (notes 25-32). The second system also consists of a treble clef staff and a bass clef staff. The treble staff contains the notes c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, h, a, c. The bass staff contains the notes c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c, d, e, f, g, a, h, c. Labels below the staves indicate octave ranges: Oktawa jednokreślna (notes 1-8), Okt. Dwukreślna (notes 9-16), Okt. Trzykreślna (notes 17-24), and O. Czterokreślna (notes 25-32).

1) Nuty oznaczone 8va....., należy grać o *oktawę wyżej*; **) Nuty oznaczone 2) 8va....., należy grać o *oktawę niżej*. 3) Nuty oznaczone 8va....., należy grać o *oktawę niżej* od oznaczonych 2).

Cała ta skala tonów muzycznych służyć może za materiał do celów tylko *muzyki instrumentalnej*, gdyż tylko instrumenty muzyczne w sposób mechaniczny, jako zaopatrzone we właściwy sobie sztuczny aparat do wytwarzania dźwięków muzycznych, mogą je wszystkie — od najniższego do najwyższego — wydać; zaś *muzyka wokalna* — śpiew, rozporządza znacznie ograniczoną liczbą tonów. Głos bowiem ludzki, uważany w ogólnem obiektywnem znaczeniu, a więc razem wzięte wszystkie rodzaje męskich (Bas, Baryton i Tenor) i żeńskich (Alt, Mezzo-Sopran i Sopran) głosów, może wydać zaledwie 26 tonów średniej rzeczonyj skali (rozpoczyna tonem 18-ym *F' wielkiej oktawy*, a sięga do tonu 43-go *c dwukreślnej oktawy!* rzadko spotyka się Bas, który śpiewał niżej *F' wielkiej oktawy*; a Sopran wyżej *c dwukreślnej oktawy*), gdyż aparat, którym posługują się ludzie do wytwarzania tonów muzycznych, jako naturalny, z natury nie jest zdolnym, (a przynajmniej rzadko) do wydania większej ilości nad wyżej oznaczoną liczbę tonów. Zatem zwykła *skala śpiewu* rozciąga się od tonu *F' wielkiej skali* do tonu *c dwukreślnej oktawy*.

Nadto każdy rodzaj głosu ma swoją skalę, czyli przez naturę określoną granicę, po za którą ani wyżej ani niżej sięgnąć nie może. I tak: *Bas śpiewa od tonu F' Wielkiej oktawy do f Jednokreślnej*; *Baryton* — od *A Wielkiej do a Jednokreślnej*; *Tenor* od *c Malej do c Dwukreślnej*; *Alt* — od *f Malej do f Dwukreślnej*; *Mezzo-Sopran* — od *a Malej do a Dwukreślnej*; *Sopran* — od *c Jednokreślnej do c Trzykreślnej oktawy*, czyli jednym słowem skala każdego głosu obejmuje 15 tonów (to dotyczy głosów wywieszonych, gdyż głos nie wyśpiewa tyle tonów, chyba tylko z natury uposażony w rozległą skalę).

Jaśniej to pokażą niżej przedstawione skale wszystkich głosów w pięcioliniowym systemie.

The diagram illustrates the vocal ranges of six voice types across four octaves. The octaves are labeled at the bottom: Okt. Wielka, Oktawa mała, Okt. Jednokreślna, and Okt. Dwukreślna. The voice types are labeled at the top: Sopran, Mezzo-Sopran, Alt, Tenor, Baryton, and Bas. The notes are arranged in a grid, with the treble clef staff showing notes and the bass clef staff showing notes labeled F, G, A, H, c, d, e, f, g, a, h, c. The notes are arranged in a grid, with the treble clef staff showing notes and the bass clef staff showing notes labeled F, G, A, H, c, d, e, f, g, a, h, c. The notes are arranged in a grid, with the treble clef staff showing notes and the bass clef staff showing notes labeled F, G, A, H, c, d, e, f, g, a, h, c.

(D. c. n).

1) Śpiewając ten ton struny głosowe drgają 84 razy na sekundę. 2) Przy tym tonie struny drgają 2112 razy na sekundę.

LITERATURA I KRYTYKA,

Joh. Mandl. op. 9. Księgarnia nakładowa Fr. Pusteta w Regensburgu wydała piękną litanję do Matki Boskiej Loretańskiej na Sopran, Alt i Bas ad libitum, z akompaniamentem organu lub harmonium. Przy wykonaniu dyrygent zwracać powinien uwagę na dobrą rytmikę. Cena part. I m. 60 fen.; gł. po 20 fen.

F. Arnfelser. op. 101. *Missa Santa.* Msza ułożona jest na trzy głosy mieszane: Sopr., Alt i Bas z towarzyszeniem organu. Ostatnie *Agnus Dei* i koniec „Credo“ od *et vitam*, są w czterogłosowej harmonii ułożone. Rytmika dobra; kontrapunkt kwiecisty.

Oreste Ravanello. op. 38. Pierwszy organista bazyliki św. Marka w Wenecyi, Ravanello, zdolny muzyk, nadesłał nam 38-mą swą pracę pod tytułem *Missa Eucharistica.* Jest to pamiątka kongresu eucharystycznego z r. 1897. odbytego w Wenecyi. Ułożona jest na dwa mieszane głosy: Alt i Baryton albo Tenor II z organem. Kompozycya cała utrzymana jest w tonie bardzo poważnym. Kontrapunkt kwiecisty przyozdabia rzecz całą. Wydana nakładem Fr. Pusteta w Regensburgu. Cena part. I m. 60 fen.; gł. po 20 fen.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOSCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr., Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

206. Molitor, J. B. op. 12. *Missa in honorem S. Fidelis a Sigmaringa.*
Msza dobrze znana znacznej części czytelników naszych. Można ją i na jeden śpiewać głos. Cena part. I m.; gł. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.
207. Molitor, J. B. op. 13 *Missa in hon. SS. Angelorum Custodum.*
Msza przyjemna bardzo i łatwa jak wszystko, co z pod ręki kompozytora tego wyjdzie. Cena part. I m.; gł. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.
208. Schweitzer, J. op. 26. *Missa in hon. SS. Infantis Jesu.*
Msza ułożona jest w taki sposób, że można ją i na dwa i na trzy śpiewać głosy. W tym wszakże razie, towarzyszenie organu w układzie czterogłosowym będzie obowiązkiem. Kompozycya powyższa ma dwu, trzy i jednogłosowe do wykonania miejsce. Cena part. I m.; gł. po 10 fen. Wyd. Herder. Freiburg i Br. **Organ.**
209. Schweitzer, J. op. 27. *Missa in hon. SS. Angelorum custodum.*
Msza piękna. Schweitzer jest kompozytorem utalentowanym, dla tego też utwory jego bardzo są pożądane; zwłaszcza gdy do śpiewu dodaje akompaniament orkiestry. Cena part. I m.; gł. po 10 fen. Wyd. Herder. Regensburg.
210. Weber, G. *Kurze und leichte Messe (ohne Credo). Krótka i łatwa msza (bez Credo).* Fr. Kaenen. krytyk pierwszy tej mszy nazwał ją nie tylko krótką i łatwą, lecz najkrótszą i najłatwiejszą ze wszystkich, jakie tylko do jego czasu mogły istnieć. „Credo“ jest opuszczone. Cena part. I m.; gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

211. Weber, G. *II Kurze und leichte Messe. Druga msza krótka i łatwa.*

Msza zyskała uznanie u wszystkich muzyków. Kompozycya odznacza się spokojem. Cena part. i gł. 1 m. 60 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej (missa cantata). *Odpowiedź ks. Pawła Krutschka, proboszcza w Warcie na Szląsku, na artykuł ks. Birnbacha w „Analecta eccl.“*

W celu przedstawienia bezpodstawności artykułu ks. Wł. K., umieszczonego w „Przeglądzie Katol.,” przytaczamy w streszczeniu poważną i wielkiej wartości odpowiedź ks. Krutschka, jednego z najgorliwszych zwolenników reformy muzyki kościelnej. Dziełko ks. Krutschka pod tytułem: „Die Kirchenmusik nach dem Wille der Kirche,” w 4 wydaniu, wiele świadczy o wiedzy teoretycznej tego księdza, oraz o umiejętnym traktowaniu przedmiotu, któremu poręcza czytelnika. Odpowiedź tę, umieszczoną we „Flieg. Blätter für kath. K. Musik.” spowodował art. ks. Birnbacha, wydrukowany w „Analecta“.

„Jak wiadomo, dr Birnbach przed paru laty wygłosił swe zdanie, że według rubryk mszaln istnieją tylko dwa rodzaje mszy, mianowicie: *missa privata* i *cantata*, że msza śpiewana, odprawiana bez asysty, nie jest uroczystą, lecz prywatną, a co za tem idzie, że przepisy kościelne, dotyczące śpiewu podczas mszy uroczystych, nie obowiązują w czasie mszy śpiewanej, tak, że z czystym sumieniem można podczas niej wykonywać pieśni w języku ludowym. Przeciwno temu twierdzeniu powstano z wielką ilością argumentów, a między innymi, że 1) rubryki nie zawierają ani cienia dowodu, przemawiającego za tem twierdzeniem. lecz przeciwnie, mówiąc o mszy śpiewanej, traktują o niej łącznie ze mszą uroczystą, nigdy zaś z prywatną. (Rit. cel. Miss. VI. 8). Według rubryk mszalnych należy niektóre ustępy we mszy prywatnej głośno odmawiać (Gubr. gen. Miss. XVI, 1) nie jest więc tu mowa o mszy śpiewanej, w której toż samo należy śpiewać (l. c. Nr. 3). 2) Pominięte nadto przez d-ra Birnbacha dekrety św. Kongr. Obrz. domagają się wyłączenia i usunięcia języka ludowego podczas mszy śpiewanej, zastosowania i użycia języka tylko łacińskiego, o czem jasne są dekrety z d. 27 Lutego 1847. 11 Września 1847, 7 Sierpnia 1875, 21 Czerwea 1879, 29 Grudnia 1884 i 31 Stycznia 1896 r. Nadto też dekrety, mówiąc o mszy prywatnej, uważają ją jako przeciwieństwo do śpiewanej. 3) Zwykła msza śpiewana posiada przywileje mszy uroczystej, czego nie posiada msza prywatna. 4) Rubrycyści z niektórych może praktycznych względów traktują zwykłą mszę śpiewaną już to jako prywatną, już to jako uroczystą, lecz ani jeden nie nazywa jej wprost mszą prywatną, z wyjątkiem tylko Bauldr'ego, który jednakże w innym miejscu inaczej mówi. Niema wszakże ani jednego, któryby wyraźnie twierdził, że podczas takiej mszy należy śpiewać w języku ludowym, lecz przeciwnie albo wprost rozumieją o języku łacińskim, nie przewidując żadnego w tym względzie zarzutu, albo też wyraźnie się tego domagają. Wspomnę tu o takich jak: de Herdt, Baldeschi, Falise, Schober, Hartmann, Thalhoffer, Wapelhorst, Mancini, Piller, Kienle. Niepo-

dobna przytaczać tu wszystkich dowodów i dla tego też powołuję się na swoje dawniejsze broszury.

Do mojego twierdzenia przyłącza się również profesor Schmidt (1897) w swoim Ceremoniale, gdzie na str. 167, mając na względzie najświeższe zatargi prasowe, tak pisze: „Tekst podczas mszy śpiewanej, odprawianej z asystą czy bez takowej, dla łączności ze śpiewem i modlitwą celebrans, powinien być łacińskim, tylko podczas mszy prywatnej można śpiewać w języku ludowym. Język łaciński nakazany jest *in functionibus et officiis liturgicis*, gdy tymczasem *extra functiones* można się trzymać istniejącego zwyczaju. Sw. Kongr. Obrz. 21 Czerwca 1879 r. ad 1, także 31 Stycznia 1876 r. zabroniła wyraźnie śpiewów w języku ludowym *in missa solemni et cantata*, gdy tymczasem zezwoliła na takowe podczas mszy prywatnej. Według tego rozróżnienia 3-ech rodzajów mszy, co już się znajduje nawet w rubr. gener. mszału (I, 16, n. 3 i II, 6 n. 8) wynika, że *missa cantata* bez asysty nie jest *solemnis*, gdy tymczasem każda *solemnis* jest *cantata*. Także z innego punktu różnica ta najwyraźniej się przedstawia. Wiadomo bowiem że w uroczystościach II kl. niema żadnej komemoracji o *festum simplex* we mszach śpiewanych zwykłych czy też z asystą, gdy tymczasem komemorację tę trzeba odmawiać we mszach prywatnych S.R.C. Apr. 1808 ad 4; 7 Sept. 1806 ad 10^a. Na str. 165 tak się wyraża Schmid: Śpiewy niemieckie (a zatem w języku lud. *p. tl.*) podczas mszy śpiewanych, z asystą czy bez takowej, są stanowczo zabronione, ponieważ się nie zgadzają z tekstem liturgicznym, ponieważ psują jedność ofiary i niejako prowadzą do utworzenia kościoła narodowego...“ Ja ze swej strony dostatecznie już tę kwestyę traktowałem w mem dziełku p. t. „Kirchenmusik“ i tu tylko wspomnę, że na ten ostatni punkt w obecnych czasach wartoby baczną zwrócić uwagę.

Co by się stało z naszej katolickiej liturgii, postanowionej dla wszystkich narodów, gdybyśmy fanatyzm w kwestyi językowej obrali sobie za przedmiot buntowniczych agitacji! Zakrawałoby to na jakies skandaliczne walki czego świeże przykłady dostarczyły sceny parlamentu wiedeńskiego. Dlatego też wielu biskupów wydało rozporządzenia, aby tak podczas zwykłych mszy śpiewanych bez asysty lub z asystą, oraz podczas niesporów, śpiewano li tylko w języku łacińskim, wyłączając wszelki śpiew w języku ludowym i to ogłosili nie jako swój przepis dycecezalny, ale jako rozporządzenie Kościoła katolickiego (szczegóły w książce). Teraz dla lepszego zoryentowania się czytelnika, zestawię w krótkości główne argumenta.

Trzeba naprzód wiedzieć, że sprzeczka w tej kwestyi zdawała się być zupełnie uspioną, gdy naraz na ogłoszone przezemnie 500 marek, po stronie przeciwnika nikt się nie znalazł, wówczas ks. Birnbach znów wystąpił ze swym artykułem, powtarzając go w języku łacińskim w rzymskiej gazecie „Analecta ecclesiastica.“ Dowiedziałem się zaś o tem z następ. notatki umieszczonej w gazecie „Neisser Zeitung“.

„Gr.—Ks. Birnbach z Warty wystąpił z łacińskim artykułem w sprawie śpiewu ludowego podczas mszy śpiewanej, w sierpniowym numerze rzymskiej gazetki „Anal. eccl.“ Redakcyja rzymska dodaje następującą od siebie uwagę: „Hujus dissertationis conclusiones etsi non omnibus arrideant, possunt libere exponi, usquedum aliter a suprema auctoritate definiatur“. Ponieważ zaś redakcyja „Analecta“ nie mogłaby podobnej uwagi umieszczać bez porozumienia się lub zapytania św. Kongr. Obrz., ztąd wypływa wniosek, którego tak dr Birnbach broni, że żaden dekret nie zabrania używania śpiewu ludowego podczas zwykłej mszy śpiewanej. Należy więc śpiew takowy tolerować, który też napewno pozostanie tolerowanym“.

Naturalnie zostaliśmy całkowicie pobici. Jednakże to nie dowodzi naszej niesłuszności, z tego powodu, że Kongr. Obrz. *mogła* o tym artykule wiedzieć i *mogła* przeciwko niemu wystąpić i żadnych przeciwko temu nie użyła środków. Zapytanie mogło być uczynionem, tak przypuszczają nasi przeciwnicy, a zatem może być śpiew Indowy oficjalnie tolerowanym. Lecz niestety ta logika, a posse ad esse d-ra B. i p. Gr. jest dla nas zupełnie niezrozumiała i rzeczy bynajmniej nie wysławia. Przyszło mi nawet na myśl, że prawdopodobnie żadnego nawet nie czuiono zapytania i że cała ta spekulacja obliczoną została na naszą łatwość, dla tego zwróciłem się do Rzymu, dokąd też posłałem ów odcinek z cytowanej powyżej gazety. Odpowiedź, którą odebrałem jest dla mnie bardzo interesująca i, o ile mi wolno, pragnę się z nią podzielić z szanownymi czytelnikami. Między innymi dowiaduję się, że Kongregacja Obrzędów nie była wcale o nie zapytywaną, i gdyby zapytanie było rzeczywiście uczynionem, to, jak mię zapewnia mój korespondent, nie pozwolono by owego artykułu drukować, prztem nie nowego w nim nie ma, tak, że nie warto go nawet i czytać.

Cieszę się niezmiernie, iż sobie zaoszczędzę czasu i niepotrzebnej pracy, nie potrzebując występować z nową polemiką. Korespondent mój pisze dalej, „że na uwagę uczynioną przez *N. Zeitung* uśmieł się serdecznie: co bowiem rozumieją niektórzy przez Kongregację Obrz.? Czy sądzą, że stanowią ją tylko konsultorzy, sekretarze, urzędnicy etc.? Nie, ci wszyscy nie stanowią bynajmniej Kongregacji, lecz są tylko jej członkami. Mogą oni swe subiektywne zdanie i zapatrywania wygłaszać, często bowiem Kongregacja zupełnie coś przeciwnego postanawia. Podobno zapytywał się redaktor 2-eh członków i obadwaj wyrazili się negatywnie. Oto całe porozumienie się redakcyi z *Kongregacją Obrzędów*.

Wniosek więc wyprowadzony przez gazetę „*Neisser Zeitung*“ jest pozbawiony wszelkiej podstawy. Dziwi się nadto mój korespondent, że ta nieznanem jest rozporządzenie Kongregacyi z d. 31 Stycznia 1896 r., gdzie wyraźnie jest ogłoszonym, że śpiewu ludowego można tylko używać podczas mszy prywatnej, nigdy zaś podczas mszy uroczystej lub śpiewanej.

Innym ludziom dekret ten w zupełności by wystarczył, ale nie d-rowsi B., ponieważ on wyraźnie oświadczył w pastoralnej gazecie szląskiej, że to nie dotyczy nas, że ten dekret odnosi się tylko do Włoch. Lecz w tym razie wykreścić się nam nie może, ponieważ mamy przeciwko niemu najwyraźniejsze autentyczne wyjaśnienie, które wykazuje, że msza śpiewana nie jest mszą prywatną, a to usuwa podstawę wszystkim jego dowodom. Boć to chyba jest niemożliwym, aby msza śpiewana tylko w Niemczech (a zatem i u nas *p. tł.*) była mszą prywatną nie zaś we Włoszech.

Skoro tedy wyjaśniłem całą sprawę w „*Cecylii*“ wyprowadzając na światło dzienne niewygodną sytuację, wykazując, że Kongr. Obrz. wcale nie była zapytywaną ale tylko 2-eh konsultorów, którzy się negatywnie wyrazili, wówczas dr Birnbach odpowiedział mi, że to właśnie za nim świadczy, ponieważ zdania tych konsultorów nie zostały zbite. Jak dr Birnbach z gorzkich nawet kwiatów umie miód wyssać! Obadwaj przecież konsultorzy nie chcieli bynajmniej jakiegoś czynić zaprzeczenia lecz wprost wygłosili swe zdanie, które wypadło negatywnie. Gdyby jednakże cała ta sprawa przedstawioną została św. Kongregacji, wówczas owi panowie może by się nie mogli przy swem zdaniu ostać. (Zapytanie zostało przesłane do Kongr. Obrz. z Konsystorza Płockiego. *Prz. Red.*)

W końcu takie stawiam pytanie. Jaki cel miało ogłoszenie owego artykułu w gazecie rzymskiej? Chyba ten, aby większego rozgłosu nadać całej sprawie, aby wyrzucić wrażenie na tych, którzy nie znają całego jej prze-

biegu Czy może nasi przeciwnicy spodziewają się cośkolwiek przez to osiągnąć? Czy sądzą, że Rzym dla zaspokojenia niektórych głów upornych zmieni swe rozporządzenia, albo może i biskupi, którzy tylekrotnie urzędownie ogłaszali, że śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej nie jest dozwolonym, cofną swe okólniki? U nas widocznie podjęte są starania nie w celu rychłego zastosowania się do przepisów Kościoła, lecz w celu zaprzeczenia ich istnienia.

Towarzystwo św. Cecylii głównie dąży do tego, by spełnić wolę Kościoła. Gdyby władza kościelna, usuwając dawną praktykę uprawnioną wiekami, zezwoliła na śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej, w takim razie upadłby wszelki śpiew liturgiczny. Zwykła msza śpiewana bez asysty jest właściwie dla nas regułą i prawem, gdy tymczasem msza z asystą jest wyjątkiem i w wielu kościołach (wszystkich krajów) tylko w wyjątkowych okolicznościach, jako to: podczas prymicji, sekundycji etc. zwykła się podobna msza odprawiać z asystą. Po co więc organiści i dyrygeni zadają sobie tyle trudu i troszczą się o śpiew łaciński, kiedy śpiew ludowy jest i łatwiejszym i wygodniejszym? Znikłaby wówczas różnica pomiędzy nabożeństwem protestanckim a katolickim, a przy licznie zdarzających się mieszanych małżeństwach ułatwiłoby się katolikom uczęszczanie, zwłaszcza w stronach protestanckich na nabożeństwo luterskie. A za to odpowiedzialność spadłaby na nas. Rzym ma prawo rozkazywać, naszym zaś obowiązkiem jest słuchać.

Ks. Paweł Kruttschek.

Jasne, wyraźne i pouczające, zwłaszcza, gdy dodamy rezolucję pisma *Ephemerides Liturgicae*, podaną w № 10 „Sp. K.”

Na dobie. Ruch w kierunku kościelnego śpiewu spostrzegać się daje u nas coraz większy z dniem każdym i wzmógł się do tego, że chyba już nie ma parafii, w którejby nie istniał chór, złożony z mniejszej lub większej liczby śpiewaków, lepiej lub gorzej śpiewających. Lecz z drugiej strony nie wiele jeszcze wskazać możemy parafialnych chórów, któreby mogły poszczycić się dłuższym czasem swego istnienia, a mniej jest jeszcze stojących na wysokości swego zadania.

Wiele bardzo ujemnych danych składa się u nas na jedno i drugie. Ale główną u nas przyczyną rychłego upadku parafialnych chórów jest niezawodnie niezbyt praktyczne branie się wielu do ich organizowania; przyczyną zaś tego, że śpiew ich bardzo jeszcze wiele przedstawia do życzenia tak pod względem liturgicznym jak i samego wykonania, jest niewątpliwie brak przeważnie konsekwencyi w metodzie kształcenia śpiewaków i wogóle prowadzenia chórów.

Bo jak to u nas są zwykle organizowane i prowadzone chóry?

P. Organista lub jakiś amator-parafianin gromadzi kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt chłopeów pod wężem i dziewcząt, myślących już o zamążpójściu, a niekiedy jednych i drugich, już będących w związkach małżeńskich, i nie powiedziawszy im nic a nie o nutach i zasadach śpiewu, zaraz na pierwszej leceji rozpoczyna z nimi naukę śpiewu od Mszy: „Na stopniach Twego upadamy Tronu.“ „Panie nasz, Panie, zmiłuj się nad nami,“ „Boże, Stwóreo, Ty nasz Panie“ lub w najlepszym razie od: „Missa tertia“ Hallera, ba... nawet od Preis Messe „Salve Regina“ op. 51 Stehle'go i po upływie miesiąca lub dwóch nauki chór. łatwo zorganizowany i prędko wyuczony Mszy, występuje ze swoją reprodukcją na chórze w kościele w czasie sumy.

Nikt, sądzą, nie zaprzeczy, że tak się u nas po większej części dzieje, a któż znów nie zaprotestuje przeciw takiemu organizowaniu chóru i takiej metodzie uczenia kościelnego śpiewu?

To też nie dziwnego, że w śpiewie naszych parafialnych chórów nie uwydatnia się ani harmonia, ani rytm ani ekspressya, słowem nie z tego, co stanowi właśnie istotne przymioty śpiewu.

Ktokolwiek ma choćby niewielkie pojęcie o śpiewie, ten niezawodnie przyzna, że taki sposób organizowania chórów parafialnych, a tem więcej taka metoda ich kształcenia jest nietylko wadliwą i nie prowadzi do celu, ale przeciwnie, wprost od celu odwodzi.

To też często i od bardzo wielu interesujących się śpiewem kościelnym w parafiach sam słyszałem biadanie: *„Ach jak trudno utrzymać chór w parafii“* z dodaniem pytania: *„Jaka może być rada na utrwalenie chóru w parafii?“*

Odpowiedź na to pytanie znajdowaliśmy niejednokrotnie w „Muzyce Kościelnej“ ks. Surzyńskiego i w „Śpiewie Kościelnym“ ks. Kowalskiego, mianowicie: *organizować chóry nie z dorosłych już lecz głównie nawet z dziewięcioletnich dzieci i zaczynać od systematycznej nauki nut i zasad śpiewu, uzbroić się koniecznie w ciepłotę i wytrwałość łącznie z zamilowaniem.*

Rada niewątpliwie jedyna i dobra, ale nie podaje sposobu do zwalczenia, jeszcze jednej niemniej poważnej trudności: *„jaki najłatwiejszy może być sposób zebrania śpiewaków?“*

Co do tego u nas zwykle tak bywa: p. organista lub jakiś amator-parafianin, z zasobem lub brakiem odpowiedniej wiedzy, ale pełen dobrych chęci, sprasza w pierwszą lepszą niedzielę lub święto młodych parafian i parafianki; ale cóż się dzieje: oto jedni się wstydzą przyjść; drudzy, nie dowierzają swoim kwalifikacyom i zdolnościom muzycznym, nie przychodzą; inni wprost boją się przyjść na wypróbowanie ich głosu: jeszcze inni, sądząc, że śpiew to rzecz tak mądra i trudna, iż dla nich jest niedostępna, także nie przychodzą; niektórzy znowu nie dowiedziawszy się w swoim czasie o organizowaniu chóru, później, gdy się o tem dowiedzą, nie dają się namówić, gdy „oni już tyle umieją, a ja nie“ powiadają, więc również się wstydzą. A są i tacy, których lenistwo odwodzi od tak pięknej i pożytecznej pracy; oni bowiem ten czas, któryby musieli przynajmniej w dni świąteczne na naukę śpiewu poświęcić, wolą przepędzić na zbytkach, tańcach i wogóle najczęściej na swawoli lub co najmniej na próżnej, często gorszącej i krzywdzącej na sławie bliźniego rozmowie albo na gorszących piosnkach.

Taka jest trudność w zebraniu śpiewaków. To też istnienie chórów parafialnych zwykle zaczyna się od osób kilku lub kilkunastu, a w krótkim czasie kończy się na żadnej.

Wobec tego nasuwa się znowu pytanie:

„Jak temu jeszcze zaradzić?“

Po niejednokrotnem zastanawianiu się nad tą kwestyą i po małym doświadczeniu przyszedłem do wniosku, którym z czytelnikami „Śpiewu Kościelnego“ chęć się podzielić, że czas katechizacyi dzieci to żniwo dla tych, co pragną zorganizować trwały i z dobrego materiału złożony chór parafialny.

Może to będzie myśl nie nowa, może już kiedy była poruszona w „Muzyce Kościelnej“ lub w „Śpiewie Kościelnym“, choć me przypominam sobie, bym tam wyczytał, ale choćby nawet nie nowa, sądzę, że pożytecznie może być poruszona lub odnowiona właśnie w obecnej chwili.

Na naukę katechizmu dzieci zwykle zgromadzają się w porze wiosennej dość licznie, zatem dają wybór obfity i najlepszą, jedyną nawet sposobność w roku do łatwego wyszukania odpowiedniego dobrego materiału. Próbować ich głosy pojedynczo, zdaniem mojem, niedobrze. Dzieci gminu pospolicie są nieśmiałe i lękliwe, to też pod taką emocyą nie wydadzą głosu, jakim są obdarzone, a ztąd trudno przekonać się o kwalifikacyach i zdolnościach dziecka do śpiewu. Najlepiej do wypróbowania głosów dzieci tak przystąpić: Naprzód całą gromadą uczyć dzieci śpiewać modlitewkę przed nauką: „Duchu, Boże, Wszechmocny.“ a po nauce: „Boże dzięki ci składamy“ lub innych odpowiednich pieśni. Po upływie dwóch tygodni, gdy się nauczą wyrazów pieśni

i jej melodyi, podzielić dzieci na grupy po kilkoro w każdej i codziennie innej grupie kazać śpiewać, reszta zaś nich milczy i słucha. Gdy dzieci grupami śpiewają, dobrze wsłuchiwać się w głos każdego i odnotować sobie każde, lepszym obdarzone głosem. Po skończonej nauce katechizmu każde z odnotowanych dzieci oddzielnie wypróbować przy jakimś instrumencie, a następnie uznane za dobry do chóru materyał gromadzić do wspólnego śpiewania pieśni, co daje możność lepszemu przekonaniu się, czy mają dobry słuch muzyczny.

Sądzę, iż każdy się zgodzi, że sposób powyższy daje możność najłatwiej dowiedzieć się, które dziecko przyjąć do udziału w chorze parafialnym.

Rozpoczynać naukę śpiewu z wiejskimi dziećmi już w porze wiosennej, rzecz jest bezwątpienia niemożliwa, gdyż zgromadzanie się ich na próby jest niepodobnem z powodu pasania przez nie zwykle bydła lub z powodu właściwych mu zajęć w gospodarce w tym czasie. Otóż pracę odłożyć należy do pory jesiennej, kiedy dzieci już nie będą zajęte pracą na polach i łąkach i będą miały możność jeśli nie codziennie, to przynajmniej trzy razy na tydzień zbierać się na naukę śpiewu.

Wierzyć należy, że rodzice nie tylko nie będą utrudniać w tem dzieciom, ale niewątpliwie chętnie je posyłać będą, pragnąc, by dzieci ich nauczyły się czegoś na chwałę P. Bogu.

Naturalnie należy brać pod uwagę i to jeszcze, ażeby nie zaliczać do grona przyszłych śpiewaków dzieci ze wsi zbyt oddalonych od kościoła, gdyż nie uczęszczałyby na próby. Ale nie powiem także, ażeby zupełnie pogardzić starszymi: owszem zbierać ich, ile się da, by złożyć chór mieszany. Lecz nie radziłbym zbyt wiele pracy im poświęcać, w celu gruntownego nauczania ich teorii i zasad śpiewu, gdyż to materyał bardzo ulotny i zwykle najczęściej zawodzi, czyniąc poświęconą im pracę daremną, a przynajmniej użyteczną na bardzo stosunkowo czas krótki. Gdy tymczasem dla dzieci nie szęścić czasu i pracy na możliwie gruntowne nauczanie ich śpiewu, bo one stanowią podstawę przyszłego dobrego chóru.

Co do starszych bowiem jako śpiewaków, to pospolicie tak bywa: kawalerów odrywa powinność wojskowa właśnie w chwili, kiedy stają się najpożyteczniejszymi basami i tenorami, z wyjątkiem chyba tych, co zwolnieni bywają od powinności wojskowej. Nadto zazwyczaj śpiewają do wstąpienia w związki małżeńskie, poezem, jeśli nie zaraz, w krótkim stosunkowo czasie przestają regularnie uczęszczać na próby, co chyba nie jest pożądanem, a w końcu nawet przy najlepszych ich chęciach zmuszą do zupełnego opuszczenia chóru przez obowiązki, nierzadkie kłopoty rodzinne. Lecz najczęściej zniechęcają się w końcu lekceważąc sobie dalszą naukę śpiewu i ćwiczenie się w nim.

Inaczej rzecz się ma ze śpiewakami, którzy w chorze kościelnym wzrosli już w latach dzieciennych uczyli się nie machinalnie śpiewać, ale od początku ucząc się systematycznie teorii i zasad śpiewu, śpiewali ze zrozumieniem rzeczy.

Przeszedłszy systematycznie kurs nauki śpiewu, a choćby zdobywszy tylko najniezbędniejsze dla każdego śpiewaka wiadomości z teorii, im są starsze, tym więcej nabierają zamiłowania i zainteresowania, oraz tak się do śpiewu przyzwyczajają, że uważają go sobie za najprzyjemniejszą rozrywkę i wielki zaszczyt. To też spodziewać się można po tak przygotowanych śpiewakach, że nie rok lub dwa ale najmniej lat kilkanaście śpiewać będą w kościele, a co rok dobierając dzieci i najmniej przez rok oddzielnie ucząc, nie łącząc nowodobrych do chóru, już śpiewającego w kościele, chór parafialny można długo podtrzymywać a nawet go na zawsze utrwalić.

Z tak prowadzonych chórów będzie jeszcze i ta niezawodnie korzyść, że łatwo po kilku generacjach wokalno-chórowych śpiewaków można będzie prze-

prowadzić reformę w śpiewaniu naszych polskich pieśni kościelnych, których autentyczne melodie zwykle w niemożliwy sposób przez lud są poprzekręcane i przyozdobione wcale nie muzykalno-estetycznymi dodatkami, na co zwrócić uwagę takżeby należało. Co większa z czasem i przy pomocy Bożej moglibyśmy powoli dojść nawet do tego, że jak chcą liturgiczne przepisy, cały lud nauczyłby się śpiewać po łacinie: „O salutaris Hostia,“ „Tantum ergo,“ jak już w wielu bardzo parafiach śpiewa: „Te Deum laudamus,“ „Salvum fac,“ „Asperges me,“ „Vidi aquam“ i „Rex Christe,“ a nawet powiem, że nie należy zaliczać do rzeczy niemożliwych i tego jeszcze, by cały lud nietylko odpowiadał w czasie sumy: „Amen,“ „Et cum Spiritu tuo,“ i t. p., lecz i nauczył się śpiewać po łacinie jakiejś Mszy gregoryańskiej i Nieszporów. W tym celu prowadzący chóry parafialne powinni przede wszystkim uczyć śpiewaków wyżej wymienionych śpiewów, jak również religijnych polskich pieśni według ich autentycznych melodyj np. według „Śpiewnika parafialnego“ ks. Moczyńskiego. W tym celu ukaże się wkrótce w druku „Śpiewniczek,“ który zawierać będzie ważniejsze śpiewy w kościołach parafialnych.

Zapewne nieprędko jeszcze dojdziemy z naszymi chórami do tych rzeczy, lecz już dziś powinniśmy robić, co się da, a do mniejszych czy większych rezultatów, wcześniej czy później dojdziemy przy pomocy Bożej i wytrwałości naszej.

Bo jeśli nie siac nie będziemy, żadnych też zbiorów spodziewać się nie możemy.

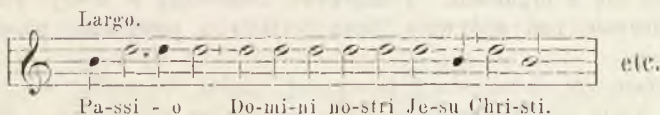
Ks. K. Słonecki.

Korespondencye:

Z Wilna.

W Kwiecnią Niedzielę J. E. Pasterz wileński odprawiał uroczystą sumę w kościele katedralnym. Alumni powitali Pasterza u głównych drzwi wspinałem „Ecce Sacerdos,“ układu ś. p. J. Glińskiego, świeżo zmarłego profesora śpiewu w seminaryum. Potem rozpoczęła się ceremonia święcenia i rozdawania palm, w końcu procesya. Zaznaczam, że nie roszezę bynajmniej chęci do wskazówek, kto ma być wikaryuszem, kto administratorem kościoła. Mówię tylko o tem, co jako krytyk liturgiczno-muzyczny, a także i jeden z ludu widziałem i słyszałem. Tak fatalnego śpiewu, jakim był śpiew ewangelisty i wtórującego kwintami i oktawami równoległemi ks. Sz., jak żyję, nie słyszałem. Cóż nam do tego, że kiedyś obaj księża posiadali ładne głosy! Obecnie krytykujemy to, co jest, t. j. śpiew niżej krytyki! Coby powiedzieli świeccy, gdyby usłyszeli w teatrze starego, bez głosu śpiewaka? Dla czegoż to w kościele nie stawimy jeszcze większych wymagań? Czyż to podobna dreczyć lud taką parodią melodyj świętej?

Dreszcz przejmuję człeka na wspomnienie pasyj, wykonywanych przez tychże wikaryuszów w Niedzielę Kwiecnią i inne dnie. Śpiew trwał godzinę prawie, dowolnie psując melodie i niewyraźnie wymawiając słowa, śpiewano tak wysoko, że pierwszy tenor turby (alumni) musiał sięgać *la*. Jak śpiewa ks. Waszkiewicz, daję wzór w notacji pięcioliniowej:



Księża młodzi są zwolennikami śpiewu kościelnego, a jednak muszą czasem przyjmować udział w wybrykach starych consuetudyonistów.

W Kościele św. Jana w Piątek i Sobotę przy Grobie śpiewał chór p. Gerynga. Wykonywano Litanję Moniuszki, Stabat Mater i inne znane rzeczy. Kwartet smyczkowy grał za ołtarzem 7 słów Haydna. Wykonanie wszędzie było wysmienite. Co do Piątku Wielkiego nie mogę się zgodzić, aby chór nie mógł wykonać a *capella* czysto-kościelnych utworów. Choć przygrywka na organie była ciekawą dla podtrzymania chóru, wolelibyśmy większej ścisłości pod tym względem na rok przyszły. Mnie się zdaje, iż chór świętojański jeszcze by się lepiej prezentował a *capella* przy tak wyjątkowej akustyce.

Allegretto.

Z Rypińskiego.

W ostatnich dwóch latach śpiew liturgiczno-kościelny w naszym dekanacie mało robił postępy, prawie nieznaczne. Prócz dawnych kościołów: rypińskiego, strzydzkiego, osieckiego i sadłowskiego, reszta pozostała in statu quo. Kościół tylko skrwiński, doczekawszy się organów, doczekał się i śpiewu liturgicznego, który weale nieźle wykonywa. Słyszeliśmy podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa całą mszę św. ze zmiennymi częściami, wykonaną przez chłopców podczas Sumy. Mszę śpiewano o Najśw. Rodzinie ks. Dra Kowalskiego. Sądźmy z początków, że dołożywszy więcej pracy i starań, pilności i zamilowania, można się spodziewać pożądaných skutków.

W ostatnich latach rąco krzątają się w rypińskim kapłani około restauracyi lub wznoszenia nowych organów. Widzieliśmy nowe organy w Dobrzyniu nad Drwena, w Płonem, w Strzygach i Skrwilnie; o tych ostatnich słów kilka skreśliły.

W Strzygach ks. Romuald Konopka, proboszcz, z mrówczą skrzętnością i zabiegliwością pięknie odnowił cały kościół wewnątrz: odmalował ściany i sufit, odrestaurował i wyzłocił trzy ołtarze, chrzcielnię, ambonę, odnowił zakrystę i kilka aparatów sprawił. W 1896 r. zbudowano tu organ nowy. Ks. Grefkowiec, obecnie proboszcz Gójski, sporządził kosztorys i zawarł kontrakt z p. D. Biernackim, organmistrzem z Dobrzynia nad Wisłą, dał nawet zadatek i część umówionej kwoty na rzecz nowych organów, lecz wyszedł ze Strzyg, reszta więc ciężaru spadła na barki ks. Konopki. Organ ów kosztuje 850 rs., o 9-eiu głosach. 1) Bourdon 16 stóp (wypuszcza powietrze) 2) Mikstura 3 stopy. 3) Quinta 2½ stóp. 4) Super Octava 2 stopy 5) Oktava 4 stopy 6) Flet major 8 stóp. 7) Gamba 8 stóp. 8) Pryncypał 8 stóp. i 9) Tympan. Organ zamknięty w formie szafy o potrójnych drzwiach, z których każde obejmują po siedem frontowych piszczałek; między zaś temi jakby drzwiami nutowemi ulokowały się nakształt 2-gich małych drzewczek, mieszczących w sobie po sześć niewielkich piszczałek. Styl organów zastosowany do całości kościoła: chór murowany wspiera się na dwóch murowanych filarach, również odpowiada stylowi kościoła. Zdaje się został wzniesiony dopiero w 1773 r., bo taką nosi na sobie datę, wyciśniętą na swym frontonie. Odmalowany, jak i całe organy wraz z wnętrzem kościoła.

Miech organów cylindrowy, przez rurę drewnianą dostarcza powietrza i łączy się przez nią z organami. Początkowo ulokowany w wieży, przez co wilgoć nie koniecznie nań wpływała, brak światła i powietrza, później przeniesiony na chór.

Dwa stare brewiarze, stary kancjonał i także śpiewnik, oto cały początkowo zasób ksiąg liturgiczno-kościelnych na chórze strzydzkim. Dziś ks. Konopka bibliotekę choralną powiększył i powiększa. *Ks. Walenty Żalwski.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.